

Przeгляд

PIASECZYŃSKI

BEZPŁATNY TYGODNIK

25 MARCA 2015

55 (3) 2015

ISSN 2300-5688



Nowe spojrzenie na kulturę

Z Magdaleną Wolak-Gawrych, nową dyrektorką Centrum Kultury w Piasecznie, rozmawiała Agnieszka Deja.

Czy była Pani wcześniej związana z Centrum Kultury w Piasecznie, a jeśli tak, to w jaki sposób?

Magdalena Wolak-Gawrych: Od 2010 roku pracowałam w bibliotece jako kierownik filii w Chojnowie, w 2011 roku nawiązałam współpracę z Centrum Kultury w Piasecznie jako koordynatorka i autorka projektu Wszelchnica Rodzica, który skierowany jest do dzieci i rodziców. Są to warsztaty edukacyjne dla maluchów oraz zajęcia edukacyjno-pielęgnacyjne dla rodziców. We wrześniu 2014 roku rozpoczęłam pracę jako dyrektorka

Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy Piaseczno. Jest to praca, która wymaga dużo zaangażowania, dlatego projekt Wszelchnica Rodzica musiałam przekazać komuś innemu i w całości poświęciłam się bibliotece.

Jakie widzi Pani mocne i słabe strony piaseczyńskiego Centrum Kultury?

M.W.G.: Zaczę od mocnych stron – absolutnie należy do nich kadra. Pracownicy Centrum Kultury to świetnie wyszkoleni i wykształceni pracownicy i instruktorzy. Znają się na swojej pracy, mają szereg zasług i wiele ciekawych inicjatyw na koncie. Zrealizowali wiele cennych imprez kulturalnych, które wzbogaciły Piaseczno.

Trzeba pamiętać, że Centrum Kultury to nie tylko Dom Kultury

i Przystanek Kultura, ale też działania Muzeum, to placówki terenowe... Tam też dzieje się wiele ciekawych rzeczy. To wszystko to niepolityczny kapitał i potencjał. Myślę, że można to wykorzystać na różne sposoby i to właśnie zamierzam zrobić.

Słabe strony... To, co widzę do poprawy, to struktura organizacyjna. Przebudowałam ją według własnego pomysłu. Ułatwiłoby mi to współpracę i zarządzanie tak dużą instytucją. Chciałabym też posłuchać osób, które pracują w Centrum Kultury – ważne jest to, z czym oni się borykali podczas swojej pracy, co im przeszkadzało w realizowaniu zadań. Wydaje mi się, że może właśnie struktura organizacyjna wymaga małej rewolucji, ale czy to jedyna rzecz, którą

dokończenie na s. 3

W krainie Jeziorki

Jeszcze kilka lat temu Jeziorka w powszechnej opinii była ściekiem. Ta dosyć krzywdząca opinia regularnie zmienia się na lepsze, o czym można się było przekonać na finale akcji „W krainie rzeki Jeziorki”.

Kilkudziesięciu gimnazjalistów z Piaseczna, Chylic czy Złotokłosa zebrało się w piaseczyńskiej Szkole Marzeń, aby uroczystie zakończyć prowadzone przez siebie projekty i poddać się ocenie jury. Zgromadzeni goście i publiczność mogli dowiedzieć się zarówno o historii „krainy Jeziorki”, dowiedzieć się ile jest wody w wodzie, poznać życie wydr czy ślady pradawnych osad w rejonie dzisiejszego Pólka. Z drugiej strony mieliśmy wypowiedzi dorosłych, którzy na co dzień mają z Jeziorką wiele wspólnego. Prezes PWiK Leszek Prawucki opowiadał o działaniach, które mają na celu uzyskanie zerowych strat dla środowiska rzeki w związku z działalnością oczyszczalni. Z kolei Jacek Andrzejak z Fundacji Jeziorka mówił

o atrakcjach, które czekają wszystkich na spływach kajakowych oraz o ciągłej konieczności czyszczenia rzeki ze śmieci pozostawionych przez mieszkańców. Rzeka jak i atrakcje całej krainy Jeziorki, że wymienię tylko dziesiątki kilometrów szlaków rowerowych, to także swoiste oczko w głowie wicestarosty Arkadiusza Strzyżewskiego.

Finalnie zwyciężył projekt grupy Bezimienni, która przez ponad dwa miesiące przygotowywała na podstawie danych historycznych makietę terenu dzisiejszego Pólka z uwzględnieniem prawdopodobnych miejsc pradawnego osadnictwa na tych terenach. Zwycięzcy poza nagrodami rzeczowymi otrzymali także nagrodę pieniężną o wartości 1 500 złotych. Drużyny, które zajęły dwa kolejne miejsca na podium otrzymały odpowiednio 1 000 i 500 złotych. Organizatorzy zapowiadają, że na pierwszej edycji się nie skończy, zaś wszystkim uczestnikom jak też całej społeczności Piaseczna życzą spotkania na szlaku – wodnym czy rowerowym – oczywiście w krainie rzeki Jeziorki.

Krzysztof Dynowski



Przeгляд
PIASECZYŃSKI

zatrudni **SPECJALISTĘ**
ds. sprzedaży powierzchni reklamowej

prawo jazdy i doświadczenie mile widziane

Oferujemy:

- Wynagrodzenie podstawowe + prowizja + premia
- Telefon komórkowy, ryczałt na paliwo
- Możliwość budowy własnego zespołu i awans na kierownika działu

CV prosimy przysyłać na mail: reklama@przeглядpiaseczynski.pl

zapraszamy już
od 6:00 rano!

Leroy Merlin Piaseczno
ul. Puławska 46 05-500
szczegóły na www.leroymerlin.pl

Nowe godziny otwarcia sklepu:
pn.-pt. 6:00-21:00
sob. 7:00-21:00
niedz. 9:00-20:00



Parkują, jak chcą

Brak miejsc parkingowych w Piasecznie doskwiera nam wszystkim.

Władze starają się powiększać pulę ogólnodostępnych parkingów, kierowcy starają się zatrzymać samochód możliwie blisko pożądanego miejsca. Raz na jakiś czas w tej parkingowej układance pojawiają się jednak osoby i instytucje, które zasługują co najmniej na „karną naklejkę”.

Czasami widzimy na poboczu czy na parkingu pod blokiem porzucony pojazd, zajmujący miejsce, z którego chętnie sami byśmy skorzystali. Gdy niedysyjnemu kierowcy zostanie już pozbawiony szyb i kół, a karoseria stanie się miejscem praktyk młodocianych „artystów” – oraz gdy uda się przebrnąć przez wszystkie wymagane prawem procedury – wrak w końcu jest zabierany, bądź to na wniosek administracji danego terenu, bądź też straży miejskiej.

Tym razem jednak nie chodzi o porzucone wraki a o ustawione celowo w okolicach dworca PKP reklamy na przyczepach. Zajmuje to dużo więcej miejsca niż normalne auto, ogranicza widoczność, często sam właściciel zamontuje na kole blokadę lub jej imitację i tak sobie stoją, dopóki farba nie wyblaknie. Co to to nie!

Gdzie jak gdzie, ale przy PKP miejsc zawsze będzie mało. Gdy podjeżdżam i widzę na miejscu postojowym przyczepę reklamującą pizzę, raczej nie nabiorę ochoty na przekąskę – co najwyżej na to, aby wspomnianą zawalidrogę zaciągnąć pod placówkę firmy i zablokować im wjazd. To samo tyczy się mieszkania za nieduże pieniądze czy dalszej nauki bez matur. Co piszę, mając nadzieję, że pomysłodawcy tej negatywnej w odbiorze kampanii reklamowej zreflektują się sami i zabiorą przyczepy z rejonów deficytowych w miejsca parkingowe, zanim dobrać się do nich odpowiednio służby...

Tekst i foto
Krzysztof Dynowski



Wierzbowskiego w jednym kierunku



Od 16 marca trwają konsultacje społeczne dotyczące przebudowy ul. Wierzbowskiego w Górze Kalwarii.

Projekt przebudowy zakłada zmianę organizacji ruchu na jednokierunkowy od ul. Pijarskiej do ul. ks. Sajny. Dzięki temu pojawi się więcej miejsc postojowych, przebudowany zostanie chodnik i powstanie ścieżka rowerowa. Konsultacje społeczne rozpoczęły się 16 marca i potrwać do 30 marca.

Swoje opinie można przesyłać drogą elektroniczną (wypełniony formularz konsultacyjny należy odesłać na adres konsultacje@gorakalwaria.pl) lub złożyć w formie pisemnej po pobraniu formularza z jednego z czterech miejsc: Kancelarii Urzędu Miasta i Gminy Góra Kalwaria, ul. 3 Maja 10, Liceum Ogólnokształcącego, ul. ks. Z. Sajny 16, Szkoły Podstawowej nr 2 im. Księcia Janusza, ul. Kalwaryjska 3, Miejskiego Zespołu Basenowo-Rekreacyjnym, ul. Pijarska 119.

Redakcja

Parkingowy Dziki Zachód

Znalezienie miejsca na pozostawienie samochodu nieodłącznie towarzyszy nam jako problem – czy to w dzień w centrum miasta, czy wieczorem na zatkanym samochodami osiedlu.

W tym pierwszym przypadku sprawa jest prostsza – auto możemy zostawić kawałek dalej, poza tym gmina co jakiś czas pozyskuje nowe tereny na parkingi – a to przy PKP (o czym piszemy w artykule „Parkują jak chcą”), a to w miejscu starego domu parafialnego czy wyburzonych kamienic na Nadarzyńskiej. Poświęcimy więc trochę więcej czasu, ale auto zazwyczaj da się przepisowo zaparkować w niedużej odległości. Zupełnie na marginesie warto przypomnieć, że plac pod dawnym Urzędem Skarbowym na Czajewicza jest ogólnodostępny i można parkować, tymczasem regularnie stoi pusty.



A ulica i parking Wydziału Komunikacji zapchane jak zawsze...

Zdecydowanie gorzej sytuacja przedstawia się w miejscach, które otaczają duże osiedla. Tu gmina ma mniejsze możliwości działania, nie wyburzy źle zaplanowanego kompleksu, czy nie nakłoni mieszkańców do wykupienia płatnych miejsc parkingowych. Sytuacja nie jest ani wygodna, ani bezpieczna. Niewygodna, bo ci kierowcy, którzy wracają do domów najpóźniej, zmuszeni są poszukiwać w okolicy

miejsca, w którym w ogóle da się zaparkować, nie do końca zważając na to, czy jest to zgodne z prawem i zdrowym rozsądkiem, czy nie. I tak jak z jednej strony trudno im się dziwić, tak samo trudno czasem włączyć się do ruchu (auta często zastaniają wyjazd i trzeba się wytaczać „na czuja”). Ponadto wiele uwag zwracają też piesi, którzy nie mogą bezpiecznie przejść w okolicy, bo a to chodnik i pobocze zastawione, a to trzeba iść ulicą i blokować ruch samochodów, które nie mieszczą się na drodze razem z pieszymi i np. wózkami.

Dziś publikujemy zdjęcia dwóch tego typu miejsc – ulicy Jarząbka i Urbanistów. W obu przypadkach istnieje niepisana zgoda, czy może przyzwolenie na takie parkowanie – władze wiedzą, że nie ma za bardzo alternatywy. Mimo wszystko może warto nad tematem pochylić się jeszcze raz?

Tekst i foto Krzysztof Dynowski





MASZ POMYSŁ NA DZIAŁANIA LOKALNE?

Weź udział w konkursie i zdobądź mikrodotację. do 5000 zł

Infolinia: 0 801 055 100 | www.mazowszelokalnie.pl








Program dofinansowany w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich

Nowy dyrektor OK

Ośrodek Kultury w Górze Kalwarii ma nowego dyrektora. Został nim Dariusz Falana.

Nowy dyrektor obejmie swoje stanowisko 1 kwietnia. Z końcem marca ze stanowiskiem pożegna się

dotychczasowa dyrektor, Beata Polaczyńska.

Dariusz Falana od pięciu lat był wiceszefem Konstancińskiego Domu Kultury. Z gminą Góra Kalwaria związany był od jakiegoś czasu, występując m.in. w zespole Urzeczeni z Czarska.

Redakcja

Żerom TV

Zespół Szkół nr 2 im. Stefana Żeromskiego w Konstancinie-Jeziornej uruchomił szkolną telewizję internetową.

Szkola chętnie korzysta z nowinek technologicznych – poza stroną internetową, ma również fanpage na Fa-

cebooku, realizuje projekty medialne, posiada sekcje fotograficzne i filmowe. Od 2014 roku uczniowie korzystają z internetowej platformy edukacyjnej, prowadzą również blogi. W ubiegłym roku uruchomiono telewizję „Żerom TV”. Tworzą ją początkujący operatorzy, prezenterzy i montażyści z podstawówki i gimnazjum.

Redakcja



Boisko do siatkówki

W Konstancinie-Jeziornie powstanie boisko do siatkówki plażowej.

Nowy obiekt umiejscowiony będzie przy ulicy Mirkowskiej nad stawem w Mirkowie. W tym miejscu istniało już boisko, ale było zostało zdewastowane. Planowana inwestycja ma powstać na wniosek mieszkańców.

Kosztować będzie około 24 tysięcy złotych i będzie gotowe przed wakacjami.

Obiekt ma składać się z piaskowej nawierzchni, siatki i ogrodzenia. Boisko ma zostać wyposażone w sztuczne oświetlenie i trybuny. Będzie to trzecie boisko do siatkówki plażowej w gminie – poprzednie znajdują się w Parku Zdrojowym i cieszą się dużym powodzeniem.

Redakcja

Podwórko Nivea

W powiecie piaseczyńskim mogą powstać nowe place zabaw.

Dwie gminy zgłosiły swój udział w akcji „Podwórko Nivea”. Nowe place zabaw mogą powstać w Łosiu

(gmina Prażmów) i w Józefostawiu (gmina Piaseczno). Nivea wybuduje swoje podwórka w miejscach, które zostaną wybrane w drodze głosowania internetowego. Głosowanie rusza 1 kwietnia. Każdego dnia można oddać jeden głos. Wygrywa 40 lokalizacji z najlepszym wynikiem.

Redakcja

R E K L A M A

SPELNIJ SWOJE MARZENIA!!!
DOMKI DREWNIANE
 REKREACYJNE I MIESZKALNE
 PROSTO Z GÓR!!!
 15 LAT TRADYCJI
 tel. 694 503 733
 www.domkidrewniane.info.pl
 EKSPOZYCJA - Lesznówola, ul. Okrężna 2

Nowe spojrzenie na kulturę

dokończenie z s. 1

należy zmienić, będę mogła powiedzieć dopiero za jakiś czas, gdy już zorientuję się, z czego wynikały pewne problemy. Mam nadzieję, że będą to jedynie zmiany kosmetyczne, które pozwolą nam wygodniej pracować.

Jak by Pani ujęła misję Centrum Kultury? Do czego według Pani zostało powołane Centrum Kultury przez Jednostkę Samorządu Terytorialnego?

M.W.G.: Oczywiście Centrum Kultury zostało powołane, żeby upowszechniać kulturę. Instytucja ta ma przedstawiać dorobek kulturalny naszego regionu, promować go. Ważne jest też kreowanie potrzeby obcowania z kulturą wśród społeczności lokalnej. Centrum Kultury zachęca mieszkańców do wzięcia udziału w imprezach i wydarzeniach. Wspiera edukację kulturalną. To podstawowe cele i założenia Centrum Kultury.

Które z wydarzeń artystycznych uważa Pani za ważne, a z których by Pani zrezygnowała?

M.W.G.: Nie zrezygnowałabym z niczego. Jako instruktorzy, pracownicy Centrum Kultury musimy myśleć o tym, co stworzymy dla mieszkańców. Organizujemy wiele koncertów, ciekawych działań, Przystanek Kultura ma bogatą ofertę. Zastanawiam się raczej, czego jeszcze brakuje, lub co można zmienić, by mieszkańcy byli jak najbardziej zadowoleni.

Nie brałam udziału w programowaniu tego sezonu kulturalno-edukacyjnego, zajmowałam się tworzeniem programu merytorycznego dla biblioteki. W Centrum Kultury fachowcy usiedli i przygotowali program, który jest bardzo bogaty i ciekawy. Mam nadzieję, że podczas pracy nad przyszłorocznym programem będziemy mogli się przyjrzeć innym ciekawym pomysłom. Jedną z mocnych stron Centrum Kultury jest to, że pracownicy są otwarci na pomysły i nowości. Wsłuchują się w to, co mówią do nich odbiorcy. Instruktorzy proponują nowe zajęcia i zawsze dostają zielone światło. Uczestnicy zajęć też mogą zgłosić, czego im brakuje. Wyobrażam sobie, że podczas tworzenia kolejnych programów, podstawą będzie diagnoza lokalna. Chcielibyśmy zapytać o ich potrzeby, czego jest wystarczająco dużo, co poprawić, co dodać, co zmienić. Pochodzę z Piaseczna i widzę je jako miejsce z mojej młodości, co na pewno różni się od spojrzenia młodszych lub nowych mieszkańców. Chętnie posłucham o tym, gdzie najczęściej bywają, co lubią, co ich interesuje. Pomogłoby mi to dostosować działania Centrum Kultury do ich oczekiwań. Moglibyśmy zaproponować taką formę rozrywki, która byłaby dla nich ciekawa. Każdy z tego skorzystał.

Jeśli chodzi o ważne wydarzenie... Nie umiem wybrać jednego! Nie pokuszę się nawet o alfabetyczny porządek, by nikogo nie chcący nie pominąć. Jest tego tak dużo, że trudno to wszystko zapamiętać, ale sądzę, że wszystkie działania Centrum Kultury są wartościowe.

Czy ma Pani jakieś nowe pomysły na funkcjonowanie Centrum?

M.W.G.: Kiedyś padło hasło, mówiła o tym zdaje się Katarzyna Biernadska-Hernik, stworzenia jednolitego kalendarza wydarzeń kulturalnych dla całego Piaseczna, żeby te imprezy się nie pokrywały, nie wykluczały. Różne fundacje, stowarzyszenia i instytucje działające na terenie miasta mogłyby lepiej, czyli efektywniej, ze sobą współpracować. Wspólny kalendarz ułatwiłby zaplanowanie działań.

Tak jak mówiłam, zmieniałabym organizację pracy w obszarach administracyjno-organizacyjnych. Zależy mi również na przeprowadzeniu diagnozy lokalnej opracowania spójnej strategii rozwoju dla Centrum Kultury. Wtedy będziemy mogli powiedzieć, czy czekają nas jakieś zmiany w zakresie wydarzeń kulturalnych.

Od czego Pani zacznie swoją pracę?

M.W.G.: Hmm... Od tego, że będę musiała zorganizować sobie kawałek biurka (śmiech).

Czy ma Pani jakieś marzenia związane ze swoją pracą?

M.W.G.: Marzy mi się, że spotkamy się, powiedzmy za rok, i będę mogła Pani opowiedzieć, co ciekawego udało nam się zorganizować przez ostatnie miesiące. Moim marzeniem jest, żeby nasze wydarzenia przyciągnęły kolejnych widzów, tych, którzy jeszcze nie mieli okazji uczestniczyć w naszych imprezach. Mam nadzieję, że uda nam się wypracować kalendarz, o którym wspominałam. Chyba na początek tyle – najpierw chcę posłuchać, czego od nas oczekują nasi bywalcy, a potem działać.

Wyobraźmy sobie, że posiada Pani nieograniczone fundusze na działalność kulturalną... Co Pani robi?

M.W.G.: Salę widowiskową! Taką z prawdziwego zdarzenia, piękną, wielką...

Czy ma Pani jakieś pomysły na pozyskiwanie środków zewnętrznych?

M.W.G.: Moje pomysły są poparte działaniami, które udało nam się wdrożyć w bibliotecę. Wiem, że mówimy teraz o Centrum Kultury, ale muszę się podeprzeć doświadczeniem zdobytym na poprzednim stanowisku. Gdy zaczynałam pracę jako dyrektor biblioteki, zauważyłam, że ten temat nie był wcześniej poruszany. Podjęliśmy wyzwanie, nauczy-



liśmy się pracować nad wnioskami grantowymi i zaczęliśmy składać wnioski o dodatkowe środki na naszą działalność. Nie zawsze dostawaliśmy grant, ale wiele z projektów, które zaproponowaliśmy, zrealizowaliśmy. Trzeba podkreślić, że wnioski, które składaliśmy, nigdy nie zostały odrzucone z powodu braków formalnych i uważam to za wielki sukces.

Nie boję się sięgać po pieniądze zewnątrz. Uważam, że może nam to tylko pomóc. Nawet jeśli nas to jakiś czas zajmuje to i tak warto. Wydaje mi się, że w tych czasach nie da się inaczej – nie można robić dużych imprez, bazując tylko na dotacjach organizatora. Trzeba starać się o prywatnych sponsorów, partnerstwa lokalne, współpracę z fundacjami i stowarzyszeniami.

Co według Pani zdecydowało o tym, że to Pani wygrała konkurs? Czy było trudno?

M.W.G.: Myślę, że mogło zdecydować między innymi to, że pochodzę z Piaseczna, znam piaseczyńskie realia i jestem uczestnikiem wydarzeń kulturalnych. Współpracowałam już z Centrum Kultury i to też jest cenna i praktyczna wiedza, którą mogę się podeprzeć. Tak naprawdę jest to pytanie do komisji, mogę jedynie zdradzić swoje przeczucia. Oczywiście, był test z wiedzy, bardzo trudny. Mimo że z wykształcenia jestem prawniczką, muszę przyznać, że byłam zaskoczona szczegółowością pytań i ich wysokim poziomem. Nie ukrywam, że przygotowywałam się do tego testu, nie przyszłam na niego ot tak. Zależało mi na tym, by być w tym miejscu, gdzie jestem. Inaczej nie wzięłabym udziału w konkursie. Co powodowało komisję...? Nie wiem, wierzę w moje kompetencje.

Czy gmina stawia przed Panią wiele zadań?

M.W.G.: Tylko jedno – by sprawnie i rzetelnie zarządzać instytucją kultury.

Dziękuję za rozmowę.

Kajaki ruszają

Trwają przygotowania do sezonu na rzece Jeziorce. Pierwszy spływ techniczny przyniósł 8 worków śmieci i wiele powalonych przez bobry drzew, które trzeba będzie wyciąć.

Już teraz Jacek Andrzejak odbiera pierwsze telefony z rezerwacjami na kwiecień i na majówkę. Zanim jednak przyjdzie do przyjemności, rzekę trzeba sprawdzić – nigdy nie wiadomo, co może się w niej znaleźć po zimie. Niedowiarkom polecam odcinek Jeziorki pomiędzy różowym gimnazjum a mostkiem na Świętojańskiej – można tam wypatrzyć ramę (karoserię zżarła już rdza) od samochodu... Tym razem w ramach rzecznych atrakcji znaleźliśmy m.in. kosz na śmieci gminy



Piaszczno, mnóstwo puszek i butelek, kilka piłek od tenisa i jedną parasolkę. Pomysłowość, czy bardziej głupota ludzka, nie znają granic...

Kraina rzeki Jeziorki to nie tylko miejsce aktywnego wypoczynku ludzi, lecz także środowisko naturalne zwierząt. W zasadzie na każdym kroku widać aktywność bobrów (co w szczególności oznacza, że rzeka jest czysta – bóbr to wybredne zwierzę). Na brzegach co i rusz widać nadgryzione drzewka i ogołoczone, powalone już pnie. Kilka z nich częściowo lub w całości znajduje się w nurcie rzeki. Jak mówi Jacek Andrzejak z Fundacji Jeziorka, nigdy nie wycina wszystkiego „do zera”.

– Gdyby pozbyć się wszystkiego z rzeki, mielibyśmy zwyczajne koryto, pływanie nie byłoby ciekawe. – Po chwili, jakby na potwierdzenie tych słów, pod jednym z powalonych drzew musimy się położyć – inaczej nie przepłyniemy.

Sezon już wkrótce – póki co jest jeszcze trochę za zimno. Przez ten czas odbędzie się jeszcze kilka spływów technicznych, pączki pobliskich drzew zakwitną, zrobi się bardziej zielono i przyjemnie. A wszystko to w Piaszczynie, które – choćbyśmy nie wiem, jak narzekali – ma także rzeczy, którymi warto się chwalić.

Tekst i foto
Krzysztof Dynowski

R E K L

W standardzie premium

Już nie tylko dystrybutor i kasa, ale też sklep, restauracja, bankomat – wjeżdżając na stację benzynową, nie myślimy dziś wyłącznie o zatankowaniu auta. Chcemy zrobić zakupy, coś zjeść, a zmęczeniu codziennymi obowiązkami, również napić się dobrej kawy. Stacja BP w Piaszczynie spełnia oczekiwania współczesnego kierowcy.

– Naszą wizytówką są stacje, które proponują najwyższej jakości produkty i świetną obsługę – mówi dr Magdalena Kanfer-Kańtoch, rzecznik prasowy BP Europa SE, Oddział w Polsce. – Oczywiście nie wszystkie mają taką samą ofertę. Czego innego oczekują klienci od stacji znajdujących się przy autostradach czy drogach ekspresowych, a czego innego od obiektów zlokalizowanych w miastach.

Na stacji w Piaszczynie znajdującej się przy ulicy Puławskiej 38 można zatankować benzynę, olej napędowy – zarówno w wersji standardowej, jak i Ultimate. Do dyspozycji kierowców jest dwuportalowa myjnia automatyczna, kompresor, odkurzacz, parking na 12 miejsc dla pojazdów osobowych. Stacja wyposażona jest w 6 dystrybutorów wieloproduktowych i 2 dystrybutory HSD, które pozwalają znacznie szybciej napełnić nawet kilkusetlitrowy bak dużego samochodu. Za paliwo, a także inne produkty i usługi dostępne na stacji klienci flotowi mogą płacić kartami BP PLUS Routex.

Stacja ma również atrakcyjną ofertę pozapaliwową: w całodobowym sklepie jest zarówno bogaty wybór akcesoriów samochodowych, jak i podstawowe produkty, np. napoje, słodycze, przekąski. Robiąc zakupy, można skorzystać z licznych promocji – produkty w niższych cenach, oferty multipaków, prezenty na wyjątkowe okazje – a dodatkowo zbierać punkty w programie PAYBACK i wymieniać je na produkty i usługi dostępne na stacjach BP lub na atrakcyjne nagrody z katalogu.

W drodze do pracy lub w przerwie w ciągu dnia można wpaść do kawiarenki Wild Bean Cafe – napić się doskonalej, świeżo parzonej kawy. **Stacja BP na Puławskiej otwarta jest 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu.**

M A

bp

MAGIEL PRASUJĄCY

pon.-pt. 14.00-18.00
sob. 9.00-14.00

ul. Fabryczna 41
Piaszczno
tel. 503 798 370

prasowanie pościeli i ręczników

tanio i solidnie
wieloletnie doświadczenie

Uniwersytet dla każdego

Z Ewą Kozłowską, pomysłodawczynią funkcjonującego w Zalesiu Górnym Uniwersytetu Każdego Wieku, rozmawiała Agnieszka Deja.

Jak powstał Uniwersytet Każdego Wieku?

Ewa Kozłowska: Pomysł wpadł mi do głowy już jakiś czas temu. Przyglądałam się uniwersytetom trzeciego wieku, które są wszędzie i są bardzo popularne. Nie byłam przekonana, że taka instytucja może być skierowana tylko do jednej grupy. Przecież wiedzę chcą zdobywać wszyscy, niezależnie od tego, czy mają lat jedenaście, czy sto jedenaście. Dlatego nazwałam naszą „uczelnię” Uniwersytetem Każdego Wieku. Skrót UniKaŻ Wieku wymyślił Tadeusz Browarek, wiceprezes Stowarzyszenia Przyjaciół Zalesia Górnego. Uniwersytet działa od 2013 roku. Na początku lokalu użyczało nam gimnazjum. Teraz spotykamy się w świetlicy środowiskowej Stowarzyszenia Rodziców „TU”. Uniwersytet finansowany jest przez gminę Piaseczno. Fundusze dostarczane są nam za pośrednictwem Centrum Kultury.

Kto może uczyć się na zajęciach?

E.K.: Każdy. Zarówno osoby, które mieszkają w Zalesiu, jak też te z Piaseczna czy okolic. Nie ma ograniczeń wieko-

wych. Przychodzi młodzież z podstawówki, gimnazjaliści czy członkowie Klubu Seniora. Wszyscy się dobrze bawią. Na spotkania przychodzi bardzo różna liczba osób. Czasem jest to 12-15 osób, a czasem 40-50.

Czy trzeba być stałym słuchaczem, by uczęszczać na zajęcia, czy można przyjść na pojedynczy, interesujący nas wykład?

E.K.: Nie trzeba być stałym słuchaczem. Słuchacze wybierają sobie zajęcia, na które przychodzą. Ponieważ Uniwersytet jest dla osób w każdym wieku, zajęcia odbywają się w jak najdogodniejszym czasie dla każdego, czyli w sobotnie przedpołudnia. Oczywiście, niektórzy narzekają, że terminy i godziny nie są zbyt dobre. Wiemy jednak, że nie da się wybrać takiego dnia, by pasował wszystkim słuchaczom.

Jak dobierane są tematy na zajęcia?

E.K.: Staramy się wykorzystać siłę ludzi, których znamy. Pojawiają się osoby, które mieszkają w Zalesiu, ale nie tylko. Przyjeżdżają do nas różni wykładowcy, w tym profesorowie UKSW i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Jeśli chodzi o tematy to są one zróżnicowane. Ogromnym zainteresowaniem cieszył się wykład dr Mirosława Grzyba o pająkach z cyklu „Zrozumieć las”. Słuchacze zasypywali go pytaniami. Bardzo ciekawy jest cykl „Do niepodległości” – wykłady historyczne

związane z historią najnowszą, dwudziestowieczną. Poprowadzili je znakomici wykładowcy wyższych uczelni. Pod okiem profesora Grzegorza Nowika zajmowaliśmy się kryptologią, rozszyfrowaliśmy wiadomości. Z kolei profesor Janusz Cisek opowiadał nam o polskiej drodze do niepodległości. Były też wykłady o funkcjonowaniu IPN prowadzone przez Łukasza Wieczorka, historyka, pracownika Instytutu. Mieliśmy także serię wykładów „Miejmy zielone pojęcie” – rozmawialiśmy o ogrodach, bezpiecznym korzystaniu z Internetu, mówiliśmy o zdrowym stylu życia i dbaniu o siebie na wiosnę.

Czy na Uniwersytecie są tylko wykłady, czy odbywają się też zajęcia praktyczne?

E.K.: Oczywiście, że są zajęcia praktyczne. Do tej pory wiązały się one m.in. z serią „Zrozumieć las”. Chodziliśmy po lesie, oglądaliśmy ciekawe miejsca, na przykład rezerwat w Lesie Chojnowskim. Mieliśmy też wykłady o współczesnych mediach, które poprowadziła Magda Olszewska – dziennikarka, wybitna znawczyni i praktyk tej dziedziny. Słuchacze tej części UKW później pod jej kierunkiem stworzyli redakcję TV Zalesie. Planujemy też wykład wyjazdowy w siedzibie IPN, czekamy tylko na naszego wykładowcę Łukasza Wieczorka, który obecnie znajduje się w Nowym Jorku, gdzie pracuje w Instytucie



FOTO: JANEK KOZŁOWSKI

Marszałka Piłsudskiego. Mamy też w planach wyjazd do Belwederu.

Czy udział w wykładach jest bezpłatny?

E.K.: Uczestnicy mogą zamiast czesnego wpłacić niewielką darowiznę na rzecz SPZG, jednak nie jest ona obowiązkowa.

Gdzie można znaleźć informacje o najbliższych wykładach?

E.K.: Zajęcia w tym semestrze rozpoczęły się w marcu. Jesteśmy na etapie planowania zajęć na ten semestr. Chcemy przedstawić słuchaczom plan, który pozwoli im zdecydować, na jakie zajęcia chcą przyjść. Jasne jest, że nie wszystkich interesują wszystkie tematy. Taka lista pozwoli słuchaczom zaplanować sobie dany dzień. Kontynuować będziemy cykl: „Zrozumieć las”, „Do niepodległości”, „Współczesne media”, „Łatwy komputer” i może sami studenci zaproponują nowy cykl.

O najbliższych spotkaniach informujemy za pomocą Wieści Zaleskich, czyli newslettera rozsyłanego

pocztą elektroniczną dwa razy w tygodniu. Informacje pojawiają się też na stronie internetowej Stowarzyszenia Przyjaciół Zalesia Górnego i na Facebooku SPZG. Nie mamy jeszcze fanpage'a poświęconego Uniwersytetowi, ale myślimy nad nim, bo pewnie dotarłby on do większego grona zainteresowanych.

Jak ludzie odbierają Uniwersytet Każdego Wieku?

E.K.: Bardzo różnie. Jeśli tematy się podobają, to sala pęka w szwach. Czasem nie wszyscy są doinformowani – takie głosy też do nas docierają. Między innymi dlatego chcemy zaplanować wykłady aż do czerwca, by każdy mógł zobaczyć, kiedy odbędzie się spotkanie, na które z przyjemnością wpadnie. Będziemy również prosić o informacje o planowanym przyjeździe na zajęcia, by wiedzieć, ile osób pojawi się na wykładzie. Dowiemy się w ten sposób jakie tematy interesują słuchaczy najbardziej.

Dziękuję za rozmowę.



MALUJEMY ŚWIĘTA!

W PROGRAMIE:

- WSPÓLNE OZDABIANIE PISANEK W ROZMIARZE XXL
- TWORZENIE WIELKANOCNYCH DEKORACJI
- PRZYGOTOWYWANIE JAJEK DO KOSZYKA
- KOLOROWANIE WŁASNEGO ZAJĄCZKA

NA UCZESTNIKÓW CZEKAJĄ SŁODKIE UPOMINKI!



poMALUJ WIELKANOC

ZAKUPY?
Z przyjemnością!
www.auchanpiaseczno.pl

Szczegóły na
WWW.AUCHANPIASECZNO.PL

29 MARCA 2015 OD 12:00 DO 18:00

Reklamy, które szpecą Konstancin

Reklama zazwyczaj ma na celu skłonić swoich odbiorców do nabycia lub korzystania z określonych towarów czy usług. Czasem jednak oprócz wychwalania i promocji jakiegoś produktu, powoduje chaos i nieład w przestrzeni publicznej.

Reklama w formie szyldów, banerów, tablic, neonów, itd. stanowi istotny element kształtujący estetykę i wygląd współczesnych miast. Przedsiębiorcy twierdzą, że reklamy są potrzebne, gdyż w dużym stopniu pomagają pozyskiwać klientów. Ale czy któryś z nich zastanawiał się kiedyś nad wyglądem, rozmiarem, kolorem lub dopasowaniem swojego billboardu czy banneru do krajobrazu danego miasta? Przypuszczam, że nie. Na szczęście mieszkańcy Konstancina nie są obojętni na wciąż przybywającą liczbę reklam i starają się, by obraz ich miasta był adekwatny do tytułu uzdrowskiego.

– Chcemy, by nasze miasto było zielone i czyste. Reklamy niszczą jego piękno. Zamiast nich powinny być kwiaty i rośliny, które są estetyczne i idealnie pasują do krajobrazu. Jestem pewna, że większość ludzi podziela moje zdanie. Przyjemnie przecież jest, idąc ulicą, podziwiać kwiaty zamiast stosu śmieci, jakimi są plakaty i reklamy. Jeśli będę chciała nabyć jakiś produkt, to pójdę do sklepu i po prostu go kupię, ulica nie musi mnie informować o rzeczach istniejących na rynku. Wystarczy, że bombardują nas tym w telewizji – mówi jedna z mieszkanki Konstancina.

Usunięty pylon McDonald's

Wielkim sukcesem mieszkańców jest uwolnienie krajobrazu Konstancina

na od bardzo wysokiego słupa firmy McDonald's, który szpecił wjazd do miasta. Już sama budowa fast-foodu wywołała sporo sprzeciwów ze strony mieszkańców. Pomimo tego restauracja powstała i całkiem pokaźnie się zareklamowała. Mieszkańcy wspólnymi siłami zaburzyli kampanię reklamową i przyczynili się do usunięcia ogromnego banneru restauracji, który widoczny był z daleka. Gigantyczny słup reklamowy z logo McDonald's pojawił się w czerwcu 2014 roku. Reklama od razu wzbudziła kontrowersje nie tylko mieszkańców, ale też radnych i przedstawicieli gminy Konstancin-Jeziorna.



Wjeżdżając do miasta ze strony Warszawy, wielka litera „M”, będąca logiem McDonald's, była dosłownie na pierwszym planie.

A przecież Konstancin jako uzdrowsko ma świecić przykładem zdrowego trybu życia, a nie propagować niezdrowe jedzenie, jakim są fast-foody. Urzędnicy wystosowali pismo do zarządu sieci McDonald's w Warszawie, w którym domagali się usunięcia słupa reklamowego. Przedstawiciele McDonald's Polska przystali na prośby urzędu i mieszkańców i zgodzili się na demontaż swojej reklamy. 4 lutego 2015 roku po otrzymaniu zgody od Starostwa Powiatowego w Piasecznie rozpoczęły się prace nad rozbiórką pylonu. Dziś po reklamie nie ma już

ślada, a każdy wjeżdżający do Konstancina może podziwiać naturalny krajobraz tego miasta.

Kolejny kontrowersyjny olbrzym

Akcja usunięcia reklamy restauracji McDonald's zakończyła się sukcesem. Mieszkańcy i urzędnicy miasta dopięli swego i mogą cieszyć się tym osiągnięciem. Radość nie trwa jednak długo, ponieważ chwilę po sukcesie pojawia się kolejny kontrowersyjny olbrzym. Na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Ściennej staje kolejna wielka reklama zwracająca uwagę mieszkańców.

– Usunięcie reklamy McDonald's było mi obojętne. Ale reklama z tym samochodem to jakiś koszmar! Zasłania pół krajobrazu, dekoncentruje kierowców, stoi blisko ulicy i nie wygląda estetycznie, ponieważ jest zbyt duża. Ogólnie denerwujące jest to, że reklamy i billboardy widać na każdym kroku. Jak wychodzę na spacer, to robię to po to, by podziwiać otaczający mnie krajobraz.

Gdybym chciała podziwiać reklamy, wybrałabym się do galerii handlowej, bo tam ich nie brakuje. Uważam, że problem zbyt dużych i szpecących miasto reklam istnieje i należy coś z tym zrobić, bo większość miast zmienia się powoli w gazetkę reklamową rodem z Biedronki – komentuje sprawę Ania, mieszkanka Piaseczna, która często przejeżdża przez Konstancin. Przedsiębiorca, który chciałby umieścić reklamę w mieście, musi wcześniej zgłosić to w wydziale architektury w wydziale miasta. Mieszkańcy



mają wątpliwości co do legalności postawienia reklamy w tym miejscu. Kto zgodził się na to, by tak wielka reklama stała tuż przy drodze, przy rondzie, na którym codziennie jest mnóstwo samochodów? – pytają. Tomasz Nowicki – radny gminy Konstancin-Jeziorna – zapewnia, że władze nie są obojętne na istniejący problem.

– Na ostatniej sesji Rady Miejskiej, 25 lutego, jako Rada Miejska podjęliśmy wniosek do burmistrza o skatalogowanie wszystkich, wielkoformatowych reklam na terenie gminy oraz ocenienie, czy są one zgodne z prawem – mówi.

Nie dajmy się reklamom!

Nielegalne reklamy to zhora wielu miast. Rozwieszane są wszędzie: na słupach, murach, stawiane na trawnikach, chodnikach i poboczach. Często nie są akceptowane przez mieszkańców, którzy nie chcą być atakowani nimi na ulicach.

– Sądzę że powstawanie nielegalnych reklam to niesprawiedliwy efekt działania samorządu miasta Konstancin-Jeziorna. Mój ojciec prowadzi małą firmę i nie ma możliwości powiesić sobie baneru ze względu na określone prawo uzdrowskie. Wielkie korporacje mają jak

widać inne zasady. Nie podoba mi się to. Osobiście uważam, że na posesjach prywatnych jak najbardziej reklamy mogą się znajdować, gdyż jest to pomocne małym przedsiębiorstwom i dużym. Natomiast w miejscach publicznych takich jak ulica wjazdowa do miasta lub w np. Parku Uzdrowskim powinno być to zabronione – mówi Adam, mieszkaniec Konstancina,

oburzony istnieniem reklam w nieodpowiednich miejscach. Sprawa plakatów, billboardów i innych nośników reklamy, szpecących zdaniem mieszkańców miasto nie jest przejściowa i prawdopodobnie aktualna będzie do czasu, gdy na rynku istnieje konkurencja. Wiadomo, że reklama była jest i będzie – nie możemy się jej kompletnie pozbyć, ale można zwracać uwagę na to, w jakich miejscach ona powstaje, jak wygląda i czy dostarcza mieszkańcom wartościowych informacji. Warto, żeby tą sprawą zajęły się nasze władze i rozwiązały ją w sposób skuteczny, aby wszystkie nielegalne i nieestetyczne reklamy odeszły w zapomnienie, ukazując w pełni piękno naszego miasta.

Władze dążą do tego, by problem istnienia reklam w przestrzeni publicznej został skutecznie rozwiązany. W związku z tym powstała ustawa regulująca kontrowersyjną sprawę umieszczania reklam w miastach. Według niej o tym, co pojawi się na budynkach miast, będą decydować radni wedle jednolitych audytów krajobrazowych. Obowiązkiem samorządów będzie sporządzanie audytów krajobrazowych, które ułatwiać będą ocenę obszarów pod kątem estetyki. Sejmiki województw zyskują władzę nad tym co i gdzie pojawi się w przestrzeni publicznej poprzez ustalanie norm dotyczących wysokości, kształtu budynków i ewentualnie stosowania materiałów miejscowych lub tradycyjnej architektury. Za uchwaleniem ustawy krajobrazowej głosowało 236 posłów, 183 było przeciw, a 7 wstrzymało się od głosu. Czy oznacza to, że reklamowe plakaty i billboardy znikną wkrótce nie tylko z Konstancina, ale też z innych miast? Miejmy nadzieję, że tak.

Patrycja Kobyłecka

PSYCHOLOG RADZI

Trudne życie przedszkolaka (3)

Coraz więcej dzieci ma trudności z osiągnięciem pełnej dojrzałości szkolnej. Rodzice bywają mocno zdezorientowani w sytuacji, gdy ich 6-latek ma rozpocząć naukę w klasie I, ale zupełnie nie przejawia ochoty do zajęć przygotowujących do szkoły. Ma kłopot z głoskowaniem, nie lubi rysować, unika zajęć wymagających uważnego słuchania, logicznego rozumowania, zabaw matematycznych, ma kłopoty z zapamiętaniem dni tygodnia, pór roku, koncentracja uwagi na czynnościach innych niż ulubiona zabawa jest dla niego bardzo trudnym zadaniem. Dodatkowo ma problem z samodzielnym ubieraniem – wiązaniem, zapinaniem, sznurowaniem. Dziecko preferuje głównie zabawę, jego gotowość do samodzielności i samodyscypliny w wielu podstawowych obszarach codziennego życia (ubieranie, jedzenie, dbałość o swoje rzeczy) jest niska. Dynamizm rozwoju dzieci jest bardzo różny i zależy od wielu czynników. Właściwa dawka ak-

tywności stymulujących rozwój dziecka, sprzyjających harmonizowaniu rozwoju, aktywności ruchowych, poznawczych, rozwijających mowę i jej rozumienie, rozwijających samodzielność i „napęd poznawczy” jest niezbędna w wieku przedszkolnym. Nie zawsze jednak, pomimo doskonale zorganizowanego procesu wychowania i edukacji przedszkolnej, dzieci w wieku 6 lat są gotowe do podjęcia nauki szkolnej. Posyłając do szkoły dzieci, których sprawność percepcyjna jest niedostateczna, czyli nie są one w stanie sprostać wymaganiom wstępnej choćby nauki pisania i czytania, narażamy je na porażkę na samym starcie ich drogi edukacyjnej. Pierwsze doświadczenia szkolne są bardzo ważne. Aby szkoła była dla dziecka terenem „przygody z wiedzą”, miejscem zdobywania ważnych, przydatnych w życiu umiejętności, obszarem doświadczania satysfakcji i radości z własnej aktywności, musi stwarzać dzieciom przestrzeń do przeżywania

sukcesów, budowania własnej zaradności, kompetencji społecznych formujących pozytywną samoocenę. W życiu dziecka przedszkolnego oraz rozpoczynającego szkołę konieczne jest doświadczenie, które można określić opisowo „potrafię, udaje mi się, jestem w tym dobry”. Dziecko, które mazało się z trudem nad ćwiczeniami w pisaniu i czytaniu, dodatkowo ćwiczenia te nie przynoszą oczekiwanego progresu (ponieważ aparat percepcyjny dziecka nie jest odpowiednio dojrzały, aby tym zadaniom sprostać), bardzo szybko zniechęca się do nauki, a szkołę zaczyna kojarzyć ze stresem, potężnym wysiłkiem, którego efekty są niewspółmierne do wykonanej pracy. W takiej sytuacji motywacja do nauki oczywiście nie ma szans się rozwijać. Dzieci w wieku 5-6 lat, które ujawniają symptomy nieharmonijnego rozwoju psychomotorycznego i braku dojrzałości szkolnej, powinny być zdiagnozowane w tym zakresie w Poradni Psychologiczno-Pedagogicz-

nej. Zwykle nauczyciele przedszkola są pierwszymi diagnostami. Ich wiedza o dziecku jest bardzo szeroka i to właśnie oni powinni przekazać rodzicom wskazanie do pogłębionej diagnozy dojrzałości szkolnej. Wśród trudności rozwojowych dzieci istnieje obszar dysfunkcyjny, na który szczególnie chcę zwrócić uwagę. Jest to deficyt w obrębie przetwarzania słuchowego. Dzieci takie często są określane jako pobudliwe, nadruchliwe, nieuważne, nie potrafiące się skoncentrować na zadaniu. Po wizycie u psychologa lub pedagoga okazuje się jednak, że dziecko ma problem z przetwarzaniem słuchowym. Zachowanie jego określane jako nadpobudliwe wynika z trudności w rozumieniu poleceń do dziecka kierowanych. Dziecko takie słyszy, ale nie przetwarza właściwe bodźców słuchowych. Rozbudowane pytania i polecenia kierowane do dziecka (dotyczące więcej niż jednego prostego zagadnienia lub czynności) spotykają się z jego bezradnością. Nie



jest w stanie przetwarzać słuchowo złożonych treści, gubi się w sytuacjach wymagających odpowiednio szybkiego reagowania na złożony przekaz. Obrazowo można to opisać w ten sposób: „w głowie dziecka jest chaos słów, dźwięków, które jako dźwięki czy słowa izolowane rozumie, ale w złożonych konstrukcjach i sekwencjach już nie; nie reaguje zatem na polecenia (które są złożoną konstrukcją słów) zgodnie z oczekiwaniami dorosłych; wzbudza tym irytację, pretensje, uwagi, rodzi to w dziecku stan napięcia, które rozładowuje często nadruchliwością”. Problemy z przetwarzaniem słuchowym wynikają z wielu czynników. Jednym z nich są częste, nawracające infekcje uszu.

Ewa Lubianiec

(ciąg dalszy w kolejnym wydaniu PP)

Korowód historyczny, czyli Piaseczno w 600. rocznicę nadania praw miejskich

W słoneczny dzień roku pańskiego 1969 szliśmy ulicami Piaseczna, uczniowie i harcerze, w barwnym korowodzie postaci historycznych, istotnych dla naszego miasta.

Na chodnikach wzdłuż ulicy Kościuszki witały nas okrzyki i oklaski licznie zgromadzonych mieszczan królewskiego grodu. Z balkonów kamienic słano nam pozdrowienia. Pytano „a wy kim jesteście”? Odpowiedzi nagradzano oklaskami. Pochód otwierała sama Anna Radziwiłłówna, księżna mazowiecka, obok której raźnie maszerował dworzanin, niosąc wielki rulon z pieczęciami. Spisane przywileje dla miasta Piaseczna. Annę otaczał liczny fraucymer. Dziewczęta ubrane w przepiękne stroje dworskich panien. Tak naprawdę mogła to też być Anna Jagiellonka i co do tego będziemy się spierać.

W towarzystwie rajców miejskich kroczył dostojnie wąsaty burmistrz Józef Herb. Dalej szedł Dziejopis, w sandałach na bosych stopach i brązowym habicie zakonu benedyktynów, górujący wzrostem nad maszerującymi. Potem maszerowała grupa włościan, mieszczan i inne równie malownicze postacie i grupy. Wszyscy zmierzali pod budynek ratusza miejskiego.

Na schodach starego ratusza zasiadł Dziejopis. Odłożył potężnej wielkości gęsie pióro i rozsiadł się wygodnie. Paziowie Dziejopisa (Małgosia i Dorota) w fantazyjnych biretach na głowie, odziane w stroje z epoki Zygmunta Augusta, położyły obok niego ogromnej wielkości księgę dziejów miasta. Ogłoszono odpoczynek. Anna, księżna mazowiecka, wdała się w dyskusję z burmistrzem Herbem, a dwórki jaśnie pani, jak to dwórki, poszły na oranżadę do Malinki (tej

przy ulicy Kościuszki – najtańsze wino owocowe w mieście). Włościanie dźwigający swoje chaty kryte słomą rozgościli się na skwerze obok kamienicy Gerberów.

I głos zabrał Przewodniczący Rady Narodowej Piaseczna. Przed ratuszem zebrał się spory tłum mieszczan, jak za starych czasów, gdy z balkonu pan burmistrz wygłaszał przemówienia. Symboliczny klucz do miasta oddano młodzieży. Nowy zegar na ratuszu wskazał kolejną godzinę z życia królewskiego grodu.

Trochę o zegarze, bo historia ciekawa.

Zegar zainstalowany 19 lipca 1969 roku był darem Cechu Rzemiosł Różnych z siedzibą przy ulicy Kościuszki 11. Piotr Kazubek, który jeszcze w 1929 roku wnioskował o zafundowanie miastu czasomierza, a pomysł był poparty przez Radę Miejską, niestety nie doczekał się zegara. W kasie miasta zabrakło pieniędzy. I tak dopiero po 40 latach, gdy z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Piaseczna i przy wsparciu władz, ogłoszono obchody rocznicowe w 600 rocznicę uzyskania przez Piaseczno praw miejskich (akt podpisany przez księcia mazowieckiego Janusza I Starszego 5 listopada 1429 roku), sprawa zegara odżyła. Projekt przejęli piaseczyńscy rzemieślnicy. O godzinie 12.00 dnia 19 lipca 1969 roku dar został przekazany miastu. Tak to wydarzenie opisuje Władysław Meller: „...Na tę okoliczność podpisano oczywiście, stosowny – specjalnie sporządzony, ozdobny dokument. Tarczę zegara



Dziejopis

zaprojektowała Danuta Jagielska – znana i ceniona pani plastik z Zalesia Dolnego, a instalacji mechanizmu na wieży dokonał zegarmistrz piaseczyński Ryszard Radziwonowicz. Biała tarcza zegara z czarnymi rzymskimi oznaczeniami, była stosunkowo małą – ograniczoną w swej wielkości do okna, w którym się mieściła. Mechanizm zegara na pewno był elektryczny, bo w tym czasie nie było w Polsce żadnego znanego producenta zegarów tradycyjnych – mechanicznych”.

Dziś na ratuszowej wieży tego zegara nie ma.

Korowód historyczny, który przeszedł ulicami Piaseczna od stadionu przy ulicy 1 Maja do rynku, był zwieńczeniem półrocznych obchodów rocznicowych. Uważny czytelnik zapyta – dlaczego 600 lat, skoro 540? Odpowiedź – takie zasady!

Uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego przy ulicy Chyliczkowskiej na lekcjach wychowania plastycznego pod okiem nauczycielki pani Karpowicz przygotowali rekwizyty. Stworzyliśmy księgę dla Dziejopisa, chaty włościan, rulon imitujący akty nadania przywilejów z pieczęciami. Co tu dużo pisać – zabawa była przednia, a nauka płynąca z tej pracy jakże cenna. Stroje dla postaci historycznych były wypożyczone z łódzkiej filmówki. Właściwie dla epoki, którą reprezentowała dana postać.

Osoby biorące udział w spektaklu to zaciżni dziś obywatele miasta Piaseczna (z tych, co pamiętam i wybaczyć, że tak mało) – Dziejopis: Włodek

Szymczak – członek Polskiej Izby Inżynierów Budownictwa, a następnie prezydent Europejskiej Rady Inżynierów Budownictwa, deweloper.

Księżna Anna Mazowiecka – harcerka i wieloletni pracownik Hufca Piaseczna. Piaseczyńskie harcerstwo bez Anicety? Niemożliwe.

Burmistrz Herb: Jacek Mrówczyński, wieloletni pracownik w zakładach Polkolor i Thomson-Polkolor, absolwent wydziału chemii Uniwersytetu Warszawskiego.

Paziowie imię pana Dziejopisa: Dorota Gorecka – socjolog, bizneswoman, pisarka. Stworzyła razem z mężem rodzinny dom dla kilkorga dzieci.

I ja, ta co niosła księgę dziejów miasta przed krocącym Dziejopisem. I chyba to był jakiś nomen omen.

Małgorzata Szturowska

napisz do autorki
m.szturowska@przełęczpiaseczynski.pl

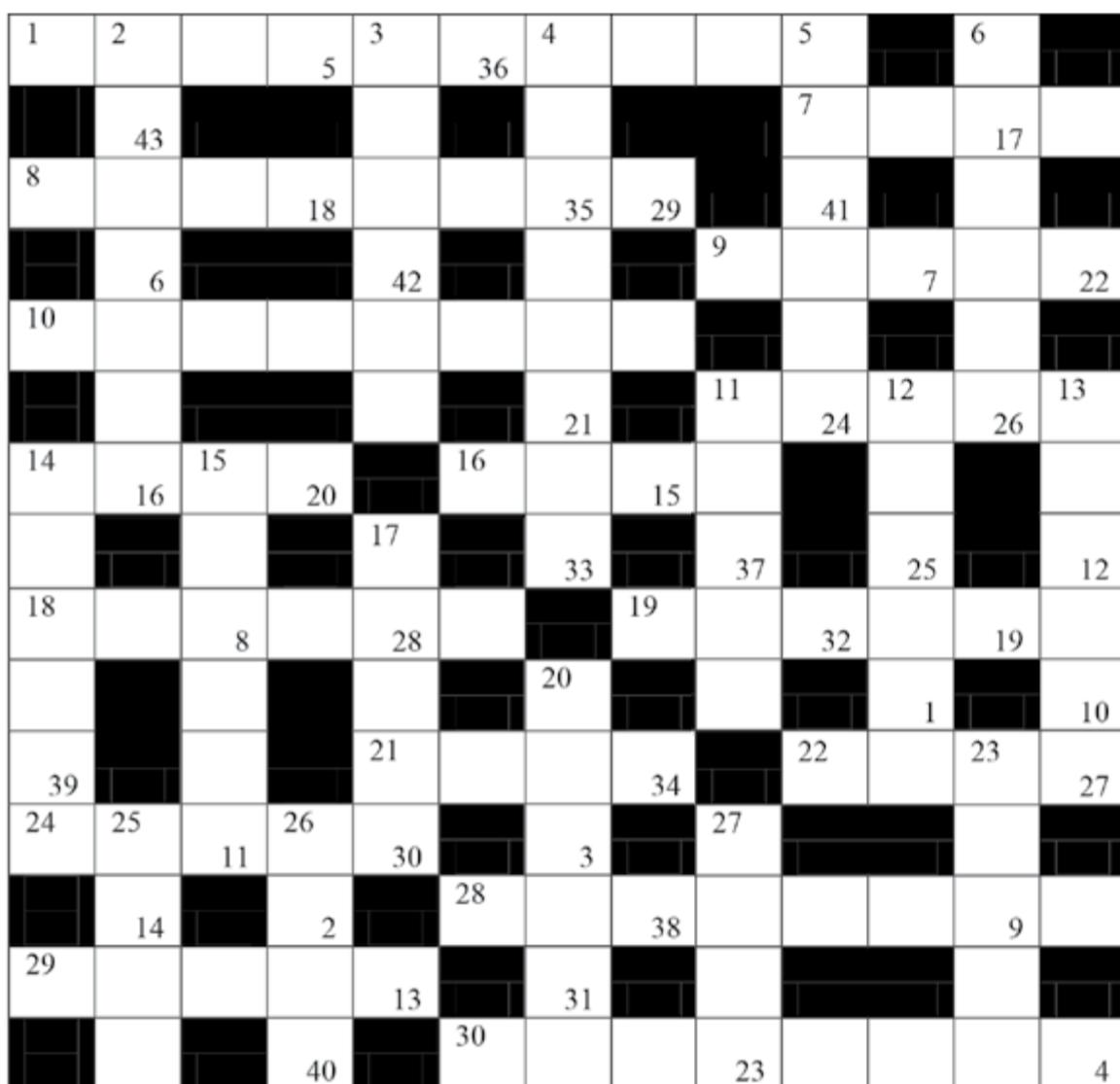


Anna Radziwiłłówna, księżna mazowiecka i dworzanin niosący rulon z pieczęciami



Paziowie

KRZYŻÓWKA NR 11



Litery z pól ponumerowanych od 1 do utworzą rozwiązanie – aforyzm oraz imię i nazwisko jego autora.

Poziomo: 1 – Wojskowe rozpoznanie. 7 – wystaje z czołgu. 8 – urządzenie zastępujące baterię. 9 – brak przesady, powściągliwość. 10 – część słuchawki telefonicznej. 11 – despota. 14 – duchowny z Tybetu. 16 – z jesiotra to kawior. 8 – placek weselny. 19 – roślinny symbol wrażliwości. 21 – dorosły samiec świni. 22 – barwa sierści konia. 24 – choroba oczu. 28 – cesarz zesłany na Elbę. 29 – rodzaj opłaty pocztowej. 30 – drapieżna ryba słodkowodna.

Pionowo: 2 – Tkanina bawełniana. 3 – chwyt w zapasach. 4 – do włosów. 5 – miejskie dzielnice nędzy. 6 – losu, czyli nieudacznik. 11 – pas, wcięcie. 12 – nieudany utwór literacki. 13 – zbrojny atak, agresywna zaczepka. 14 – internista lub onkolog. 15 – od pierwszego wejrzenia. 17 – lecą w pończosze. 20 – potrawa z kawałków mięsa. 23 – Popielcowa. 25 – otacza lagunę. 26 – dawne cło płacone na rogatek. 27 – gondola pod balonem.

Grupa DSF
SERWIS PROFESJONALNY

Osoba, która prześle na adres redakcja@przegladpiaseczynski.pl rozwiązanie krzyżówki (aforyzm oraz imię i nazwisko jego autora), weźmie udział w losowaniu nagrody ufundowanej przez Grupę DSF: ceramicznego kubka w kolorze czarnym z logo Grupy DSF, dużego, białego parasola wykończonego drewnianą rączką z naniesionymi małymi logotypami Grupy DSF, aktówki skórzanej z miejscem na dokumenty.

O wyniku poinformujemy Państwa w kolejnym wydaniu Przeglądu Piaseczyńskiego.

Prawidłowa odpowiedź dotycząca ostatniej krzyżówki to: „Reszta jest milczeniem” Szekspir.

Nagrodę ufundowaną przez pralnię Grey Dry – kupon o wartości 150 zł, wygrała Pani **Monika Banaszewska** – gratulujemy!

KUCHNIE ŚWIATA

Kuchnia holenderska

W Holandii je się mało wyszukane potrawy. Dania są proste i pożywe. W kuchni używa się wielu warzyw – buraków, brukselki, rzepy, kalafiora, kapusty, fasolki szparagowej, kalarepy i marchwi. Najważniejsze są jednak ziemniaki – bez nich nie ma holenderskiego posiłku. Zastępują one inne dodatki, przez co mniej popularne w Holandii są ryż, makaron czy kasza. Uznanie cieszą się za to owoce – jabłka, gruszki, śliwki, truskawki, jagody, jeżyny i maliny. Gotuje się je do miękkości i wokuje na zimę.

W Holandii jada się dużo zup. Są one zawiesziste. Gotuje się je długo. Najpopularniejsza jest zupa z zielonego grochu. Holendrzy raczą się też zupą serową, grochową, z węgorka czy zupą z porów i ziemniaków. W tym daniu nie może zabraknąć wkładki mięsnej – zazwyczaj kiełbasy lub wieprzowiny. Mięso jest podstawą wielu dań – jest to głównie wieprzowina i wołowina. Środy są dniem mięsa mielonego – dawniej właśnie tego dnia rzeźnicy sprzedawali je po niższej cenie. Dlatego w Holandii znajdziemy odmianę kotleta mielonego, który podawany jest z sosem. Holendrzy jedzą także koninę, a do kurczaka często serwują mus jabłkowy. Na stołach znajdziemy ugotowaną wędzoną kiełbasę o nazwie rookworst. Nie brakuje też ryb – są



to głównie śledzie, dorsze, makrele, łososie i węgorze. Holandia słynie z produkcji serów żółtych. Do picia serwuje się kawę, herbatę, piwo i gin. Dzieci uwielbiają mleko. Od wieków stosuje się w kuchni pieprz, gałkę muszkatołową i cynamon, które Holendrzy przywozili ze swoich kolonii.

Zupa serowa (porcja dla 4 osób):
Składniki:

150 g goudy lub innego sera twardego, 40 g mąki pszennej, 50 g masła 1 l rosółu, 125 ml śmietanki 18%, 1 żółtko, 2 łyżki drobno pokrojonej zielonej pietruszki, 2 łyżki pokrojonego szczypiorku, 2 kromki chleba tostowego, 1 łyżka masła do grzaniek, sól, biały pieprz

Przygotowanie

Ser zetrzeć na tarce o dużych otworach. Chleb pokroić w kostkę. Mąkę zasmażyć z masłem, nie rumieniąc, wlać zimny rosół, gotować 8 min, stale mieszając, doprawić solą i pieprzem. Ser wsypać do rosółu, mieszać, aż się rozpuści. Zdjąć garnek z ognia, dodać żółtko roztrzepane ze śmietanką.

STYLISTKA

Mała rzecz a cieszy

Mowa oczywiście o biżuterii, którą lubi prawie każda kobieta, a te z nas, które są sceptycznie nastawione do wszelkich ozdóbek, w bliższej lub dalszej przeszłości przekonają się, że drobna rzecz na nadgarstku czy szyi to często przysłowiowa wisienka na torcie w całej stylizacji. Jednak jak z wszystkim, z ozdobami też można przesadzić. Minęły już czasy na modne cygańskie złoto i kobiety tonące w tym kruszcu od stóp do głów. Ilość biżuterii nie stanowi o naszym statusie społecznym. Jak wiemy mniej i skromniej oznacza z klasą i bez zbędnego epatowania zasobnością portfela. Toteż w biżuterijnej modzie pełna dowolność materiału, ma być ładnie przede wszystkim, a te drobne rzeczy, które na siebie zakładamy mają po prostu cieszyć oko. Często jesteśmy sentymentalnie związane na przykład ze złotą bransoletką od ukochanego i boimy się, że każdy inny materiał nie będzie pasował do złota, więc cały czas kupujemy tylko złote dodatki. A tu przyszła wiosna i mamy ochotę na coś świeżego i innego niż zwykle. Kwitnie moda na biżuterię hand made, z koronek, sznurków, bawełny a nawet zgodnie z ekologiczną ideą z surowców wtórnych jak plastik i papier. Te rzeczy to często małe dzieła sztuki, tworzone z pasją, najczęściej niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju. Warto sprawdzić na lokalnym portalu społecznościowym, czy w naszej okolicy ktoś nie zajmuje się wyrobem takich cudowności. Nabywając coś zrobionego ręcznie, mamy pewność, że żadna z naszych koleżanek nie będzie miała takiej samej rzeczy, a jednocześnie wesprzemy lokalny rynek, a nie chiński przemysł wykorzystujący do pracy za grosze nawet najmłodsze dzieci. Oczywiście wybierając naszyjnik, bransoletkę czy kolczyki, weźmy pod uwagę naszą garderobę i styl. Jeśli na co dzień chodzimy raczej w casualowym wydaniu, ubieramy się w dżinsy i bawełniane bluzki, a jedyną naszą ozdobą są srebrne kuleczki w uszach, zainwestujmy w skromniejszą rzecz na nad-

garstek, może to być niteczka ze srebrnym koralikiem, niebieska lub w modnym różu. Wtedy mamy pewność, że będziemy to nosić. Chyba że mamy ochotę ożywić czymś nasz styl, w takim wypadku pozwólmy sobie na naszyjnik w tak zwanym multikolorze, czyli połączeniu różnych barw, na przykład wszystkich odcieni niebieskiego lub pomieszczenia pastelowych kolorów. Taki naszyjnik może być wykonany z bawełny lub plastikowych elementów. Będzie stanowił oryginalny dodatek do naszego stroju, a często strój będzie dodatkiem do niego.

Dla eleganckich fanek złota i brylantów artyści hand made mają szeroki wybór dodatków misternie utkanych z koronek. Tu szczególnie sprawdzają się delikatne bransoletki w białym kolorze, które w towarzystwie złota wyglądają doskonale. Poszukując ładnych kolczyków, warto zapoznać się z biżuterią typu sutasz, efektowną i niebanalną. Nie są to bynajmniej jabłuszka i biedroneczki czy słoneczka, tylko precyzyjne formy wykonane techniką haftu i plecienia paskami z wiskozy. To kunsztowne ozdoby, nawet z dodatkami kamieni szlachetnych. Biżuteria hand made nie jest najtańsza ze względu na pracochłonny proces jej tworzenia. Jednocześnie nie jest tak droga jak złoto, srebro i brylanty i każda z nas może pozwolić sobie na kupno nietuzinkowej i wyrazistej ozdoby. Szczególnie teraz, gdy zrzucamy z siebie zimowe okrycia i pokazujemy trochę ciała, warto je czymś przyozdobić. Zróbmy więc sobie małą przyjemność, kupmy jakiś drobiazg i poczujemy się ładniejsze. To zawsze poprawia nastrój. Samych słonecznych dni! Dbajcie o siebie!



Dorota Primke

SERIAL

Powrót do domu

Apokalipsa zmusiła ludzi do przeprowadzki w kosmos. Trzecie pokolenie uciekinierów chce powrócić na planetę. Najpierw jednak muszą sprawdzić, czy zamieszkanie na niej jest możliwe.



Prawie sto lat temu nuklearna wojna zniszczyła Ziemię. Ocalali mieszkają na stacji kosmicznej Arka, gdzie panują rygorystyczne zasady. Za ich złamanie zostaje się skazanym – niepełnoletni trafiają do więzienia, dorośli zostają usunięci ze stacji. Arka ma jednak ograniczone możliwości – populacja się rozrosła, zaczyna brakować tlenu. Jedyną nadzieją jest powrót na Ziemię. By sprawdzić, czy jest tam bezpiecznie, mieszkańcy Arki wysyłają na

skażoną planetę setkę młodocianych kryminalistów. Niepełnoletni zostają wyposażeni w bransolety monitorujące ich stan zdrowia – w ten sposób ludność na Arce będzie mogła ocenić, czy bezpiecznie jest wrócić na Ziemię. Setka musi dotrzeć do schronu wybudowanego przed katastrofą. Tylko tak mogą przeżyć. Jednak nie jest łatwo dojść do

porozumienia, gdy grupa składa się ze zbuntowanych, często niebezpiecznych nastolatków. Na dodatek wszystko wskazuje na to, że nie są sami na Ziemi. Czy rodowici mieszkańcy są przyjaźnie nastawieni? Czy zmutowane zwierzęta i natura, która przeżyła skażenie, okażą się kolejnym niebezpieczeństwem? Czy można ufać „swoim”?

Świat postapokalipsy to jeden z modniejszych ostatnio tematów. Szczególnie upodobała go sobie literatura młodzieżowa. Nie dziwi zatem, że na podstawie jednej z tego typu książek powstał serial. „The 100” oparty jest na niedawno wydanej w Polsce powieści Kass Morgan „Misja 100”.

Akcja pierwszego sezonu rozgrywa się w dwóch miejscach – na Ziemi,

gdzie przebywają młodociani kryminaliści, i w kosmosie, gdzie pozostają ocaleni z katastrofy mieszkańcy Arki. Obie grupy mają przed sobą trudne zadania, obie muszą przetrwać, nauczyć się sobie ufać i współpracować.

Reżyser Jason Rothenberg od pierwszego odcinka nie pozwala się nam znudzić. Pokazuje, że nic nie jest stałe, a sytuacja może zmienić się w sekundę. Zwroty akcji i odkrywanie Ziemi jest tłem dla zmian charakteru bohaterów. Widz obserwuje zmagania fizyczne i psychiczne postaci i jest świadkiem ich przemiany. Na pierwszy plan wysuwają się Clarke (Eliza Taylor) i Bellamy (Bob Morley), a wśród dorosłych Kanclerz Jaha (Isaiah Washington) i radny Kane (Henry Ian Cusick).

Czegoś jednak w „The 100” brakuje. Poza ciągłym strachem o własny los, nie dostajemy zbyt wiele. Typowe problemy nastolatków (pierwsze miłości, zerwania, zdradzone przyjaźnie) zostały wymieszane z walką o przetrwanie i sporami o władzę. O wiele lepiej wypada część związana z Arką, choć powielono tam ziemski schemat w dorosłym wydaniu.

„The 100” zdobyło wielu fanów na całym świecie. Serial niezły, choć raczej dla młodszej publiczności. Trzeci sezon ma się pojawić jesienią, więc macie czas na nadrobienie zaległości.

Agnieszka Deja
„The 100”, reż. Jason Rothenberg, USA, 2014.

KSIĄŻKA

Prus dla dorosłych

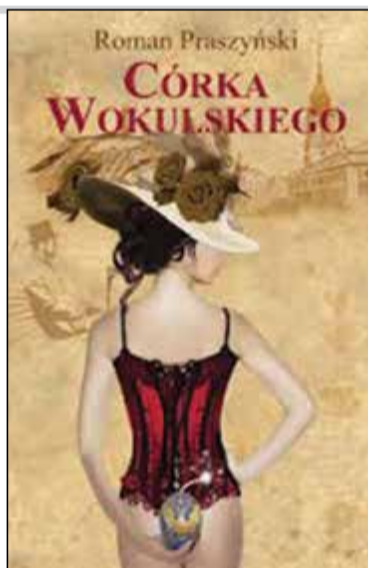
Powieść akcji, erotyk, dramat – o tej książce można powiedzieć wiele, ale żadne określenie nie opisuje jej celnie w stu procentach.

Natalia Pol pracuje w cyrku. Znana jest z tego, że chodzi po linie bez zabezpieczeń. Gdy podczas jednego z występów spada, dyrektor wyrzuca ją z pracy. Dziewczyna nie ginie tylko dlatego, że upada na plecy niedźwiezia, który przypadkiem wbiega na scenę. Natalia musi zacząć nowe życie. Po różnych nieprzewidywanych przygodach trafia do Warszawy i postanawia odnaleźć matkę. Chce też pomóc śmierć przyjaciela, który zmarł na jej rękach. Jedynym sposobem zemsty jest zamach na cara. Dziewczyna ma szczęście – do jej rąk trafił poszukiwany przez zaborców zeszyt z bardzo ważnymi informacjami. Natalia nie może się jednak nim długo nacieszyć – zostaje okradzona. Młoda kobieta jest zrozpaczona, wszystko idzie nie tak, jak planowała. Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że matka Natalii jest śmiertelnie chora. Dziewczyna próbuje jej pomóc, ale okazuje się, że leczenie jest kosztowne. Natalia musi zdecydować, czy chce ratować matkę, czy spełnić rewolucyjne marzenia zmarłego przyjaciela.

„Córka Wokulskiego” Romana Pruskiego wydana została w dwóch wersjach – papierowej i e-bookowej. Ebook posiada kilka dodatkowych scen, które autor umieścił tylko w tym wydaniu.

Głównym wątkiem jest planowany zamach na cara, w którym ma uczestniczyć Natalia. Oprócz tego znajdziemy miłość, poszukiwanie własnej tożsamości, próbę odbudowy relacji rodzinnych, rozwój technologii i wiele innych wątków pobocznych, które dopełniają całości. Nawiązań do „Lalki” Prusa też nie brakuje. Przede wszystkim pojawia się tu szereg postaci z lektury z 1890 roku. Autor stara się opowiedzieć ich losy od momentu, w którym zostały zakończone u Prusa. Miejszem akcji znowu jest Warszawa, choć nie tylko. Mamy też przekrój przez społeczeństwo i problemy konkretnych grup – sytuację kobiet, konflikty polsko-rosyjskie, nie brakuje kwestii żydowskiej.

„Córka Wokulskiego” to powieść, która przenosi czytelnika do końca XIX wieku. Autor świetnie radzi sobie ze zbudowaniem świata przedstawionego z tamtej epoki, jednak znacznie odchodzi od Prusa w stronę naturalizmu. Dzięki temu w lekturze nie brakuje krwi, niemal zwierzęcych scen stosunków seksualnych, defekacji czy walki o przetrwanie.



Jeśli spodziewacie się, że „Córka Wokulskiego” to kontynuacja „Lalki”, to się rozczarujecie. Autor zacerpnął odrobinę z Prusa, ale jego książka jest zdecydowanie bardziej mroczna niż literacki pierwowzór. „Córka...” spodoba się tym, którzy lubią powieści naturalistyczne, bo jest do nich niesamowicie podobna. Do tego jeszcze wiele wątków, akcja, która ciągle przyspiesza, problemy społeczne i odrobina (czarnego) humoru. Jest inaczej niż u Prusa, ale to nie znaczy, że jest źle, choć to powieść kontrowersyjna i nie dla każdego.

Agnieszka Deja
„Córka Wokulskiego”, Roman Pruski, wydane nakładem autora, 2014.

PRZEGLĄD POETYCKI

W „Przeглядzie poetyckim” zamieszczamy wiersz autorstwa **Pawła Bylińskiego**. Czekamy na Państwa opinie w formie listu do redakcji wysyłanego na adres: redakcja@przeглядpiaseczynski.pl

z marzeń

raz tylko cię zobaczyłem
a może byłaś złudzeniem?
w nocy przez krótką chwilę
poczułem cię obok siebie

i coś usłyszałem chyba
raczej westchnienie niż słowo
a twój twarz zanim zniknął
miałem na chwilę przed sobą

potem od nowa prawie
odbudowałem cię całą
nie ze wspomnień lecz z marzeń
i bardziej duszę niż ciało

raz tylko cię zobaczyłem
a może mi się zdawało?

Paweł Byliński

Chciałam wyrazić swoją opinię na temat twórczości p. Magdaleny Frej. Z przyjemnością przeczytałam jej wiersz – jest ciepły i przemawiający do wyobraźni, zaraz się robi jaśniej wokoło i widać wiosnę. Bardzo się cieszę, że promują Państwo lokalnych poetów. Może znalazłoby się miejsce bardziej widoczne w tej gazecie na taką twórczość? Pani Magdo, tak trzymać i czekam na tomik poezji i kolejne wiersze na łamach czasopisma.

Pozdrawiam, Barbara Barańska

Wiersz „Przedwiośnie” subtelny, pachnący wiosną – brawo dla autorki.

Krystyna i Zdzisław

Informacje portalu www.piaseczno4u.pl

Letnisko Piaseczno, czyli brak odpowiedzi na pytanie – Gdzie się podziała pani Szpakowa?

Przedstawiamy fragment artykułu Małgorzaty Szturomskiej. Całość dostępna jest na stronach www.piaseczno4u.pl w dziale Ludzie i miejsca.

Piaseczno ma pewną specyfikę, wszystko tu znika i popada w niepamięć. Normalnie – czarna dziura połyka, co się da. Niektórzy urodzeni w tym mieście uważają, że to trwa kłątwa księdza Ludwika Czajewicza. Ludwik Czajewicz, proboszcz parafii św. Anny, który po aresztowaniu przez rosyjskiego zaborcę, za czynny udział w powstaniu styczniowym i pomoc powstańcom, został najpierw zdradzony przez mieszkańców Piaseczna, następnie wywieziony na Sybir, rzucił kłatwę. Kłątwa miała następującą treść – przez sto lat mieszkanie miasta nie zostanie wyświęcony na księdza. I tak się też stało. Są podejrzenia, że to nie była cała treść kłątwy biednego księdza Czajewicza. Żarty żartami, ale z piekielnymi mocami żartów nie ma. Analizuję „Dzienniki” Marii Dąbrowskiej i treści dotyczące Piaseczna, chcąc sięgnąć do źródeł wiedzy o letniskach piaseczyńskich, trafiłam na materiały prasowe, bardzo ciekawe i zupełnie nieznanne. Początek mające w pierwszych latach XX wieku.

Samo Piaseczno liczące w 1904 roku 6000 mieszkańców, jest postrzegane przez podróżnych jako miasto

zapyziałe, ludność mało wykształcona, a włodarze niezbyt rozgarnięci umysłowo. Ale też jest to miasto z ogromnymi szansami rozwoju poprzez doskonały dojazd z Warszawy. Kursują dwie linie pociągu – kolej kalwaryjska i wilanowska. I o ile samo miasto ma złą opinię, to zaczyna w błyskawicznym tempie powstawać dzielnica letniskowa z pałacami w wielkopańskim stylu.

Pewien dziennikarz podróżujący linią wąskotorówki tak o tym pisze: „Mijam szybko rozwalone karczmisko, służące za stację kolejce (Emilin, Pyry brrr!!!) i w niespełną godzinę docieram do Ejdorado – do Piaseczna. Jest to najpiękniejsza stacja na tej linii, większa część ruchu pasażerskiego tutaj się skupia, a na schludnym dworcu jest tłumno i gwarno, jak na największych stacjach kolejowych. Miasteczko jest ruchliwe i handlowe, skoro aż z dwóch stron docierają do niego kolejki podmiejskie”.

Najbardziej zaciekawia podróżnego okazały budynek, na północy miasta, filantropijny zakład stworzony przez dwie arystokratki – senatorową Rembieleńską i hrabiankę Moricone. Zakład dla „upadłych” kobiet (to w roku 1904, później sierociniec dla małych dzieci), chluba Piaseczna. I oczywiście sklep chylickiej szkoły gospodarstwa domowego, zaopatrujący mieszkańców w świeże i wyborne pieczywo.

PIASECZNO

Festiwal Bajek, Baśni i Opowieści
Czarodzieje Słowa

Centrum Kultury w Piasecznie ma przyjemność zaprosić Państwa na kolejną, niezwykłą edycję festiwalu Czarodzieje Słowa, którego pomysłodawcą jest Michał Malinowski – dyrektor Muzeum Bajek, Baśni i Opowieści. W festiwal wpisuje się szereg atrakcji ze słuchaniem i opowiadaniem historii w roli głównej. Zapraszamy wszystkich miłośników opowieści, baśni i bajek, zarówno dorosłych jak dzieci.

Usłyszymy prastare historie rodem z Afryki i mądrości zawarte w ludowych baśniach z ust jednego z najlepszych opowiadaczy w Burkina Faso. Nie zabraknie śmiechu i zabawy.

Alassane Baguian dit Petit Menteur – czarodziej słowa z Burkina Faso, jeden z najbardziej utalentowanych młodych opowiadaczy na kontynencie afrykańskim. W jego historiach są przekazywane wielopokoleniowe mądrości ludów Afryki Zachodniej. Bajarz pochodzi z Ouagadougou, stolicy Burkina Faso, z plemienia Mossi, jednego z najliczniejszych w tamtym regionie. Swą historię opowiadania rozpoczął w 1997 roku w radiu i w telewizyjnym programie „Dobrej Niedzieli”. Początkowo pracował jako wolontariusz, jednak później stało się to jego pasją, w której odkrył swoje powołanie. Obecnie Alassane regularnie występuje w Ouagadougou oraz za granicą. Dzięki zaskakującej bystrości, refleksowi i błyskotliwości opowiadania przyłgał do niego przydomek „Petit Menteur” (z fr. „Mały Kłamczuszek”). Jego opowieści to nie tylko słowa, ale barwny, głośny, dynamiczny spektakl, pełen gestów, muzyki i tańca. Alassane podczas swoich występów gra na tradycyjnych instrumentach: bębnach, ksylofonie czy afrykańskiej lutni. Śpiewa w trzech rdzennych afrykańskich językach, a publiczność jak zahipnotyzowana powtarza za nim kilka słów refrenu. Jego żywa interpretacja tradycyjnych, ale i uniwersalnych motywów, nadaje im zupełnie nowy wymiar. Porywa słuchaczy, nawiązując z nimi niesamowitą więź. Nawet prosta opowieść o trzech kózkach jest w stanie wywołać silne emocje i sprowokować publiczność do żywej reakcji i włączenia się w nurt opowieści...

Zapraszamy w **piątek, 27 marca, o 19.00**, do sali Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny.

„Bądź jak kamień” – utwory z czasów PRL

W najbliższą sobotę odbędzie się koncert solistów z zajęć emisji głosu. Uczniowie Przystanku Kultura zaśpiewają znane piosenki z czasów PRL-u.

W Centrum Kultury w Piasecznie od wielu lat prowadzone są indywidualne zajęcia z emisji głosu. Wielu naszych absolwentów na stałe zawodowo związało się ze śpiewem, zarówno klasycznym jak i rozrywkowym. Nasi uczniowie prezentowali się na wielu imprezach i festiwalach. Tym razem usłyszymy ich podczas koncertu w Domu

Kultury. Wystąpi blisko 30 młodych artystów śpiewających tzw. protest songi. Jako bardzo młodzi ludzie, urodzeni po 1990 roku, nie znają piosenek-symboli z lat 70. i 80. Jest to dla nich swoista lekcja historii i możliwość bliższego zrozumienia czasów, na które przypadała młodość ich rodziców. A żeby nie było tylko poważnie, usłyszymy także utwory lżejsze, delikatniejsze w brzmieniu i przekazie.

Instruktorem i reżyserem koncertu jest Małgorzata Duk Nowosad.

Zapraszamy w **sobotę, 28 marca, o 18.00**, do sali Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny.



KONSTANCIN-JEZIORNA

Koncert chóru z Hanoweru

W ramach projektu J.S. Bach w Polsce wystąpi znakomity niemiecki chór Kammerchor Hannover.

W koncercie wezmą udział również Konstanciński Chór Kameralny oraz Chór Dziecięcy Szkoły Muzycznej w Konstancinie-Jeziornie

Kammerchor Hannover – zespół został założony przez młodych śpiewaków pod dyrekcją Stephena Doormanna w 2007 roku i ma swoją siedzibę w mieście Hannover (Niemcy). Wzorem zespołu są skandynawskie chóry kameralne z ich tradycją śpiewu a cappella, która oparta jest na ekspresji i zachowaniu idealnego, jednolitego brzmienia zespołu.

Kammerchor Hannover jest laureatem wielu prestiżowych konkursów chóralnych. Ma na swoim koncie również udział w projektach studyjnych, czego owocem są dwie płyty CD: nagrań w roku 2012 „Shakespeare21” zawierająca utwory muzyki XX i XXI w. do tekstów Williama Shakespeara oraz najnowsza produkcję „Bach & Sandström – Motetten”.

Zespół w swoim repertuarze sięga do literatury chóralnej ze wszystkich okresów i kompozytorów różnej narodowości. Zarówno w nagraniach i koncertach Kammerchor Hannover przywiązuje wagę do propagowania zwłaszcza nowej muzyki chóralnej. Dlatego koncerty są zawsze oparte na koncepcji zamkniętej tematycznie.

Podczas koncertu w Konstancinie-Jeziornie chór wykona program w ramach projektu „Jan Sebastian Bach w Polsce”. Koncert będzie zwieńczeniem warsztatów chóralnych, które chór poprowadzi w Konstancinie-Jeziornie. W ramach tego projektu podczas koncertu wystąpi również Konstanciński Chór Kameralny, a w programie koncertu znajdą się także utwory polskiego renesansu.

Zapraszamy w **sobotę, 28 marca, o 18.00**, do Konstancińskiego Domu Kultury, Hugonówka, ul. Mostowa 15. Wstęp wolny.

KALENDARIUM KULTURALNE

PIASECZNO

WYDARZENIA:

25.03 godz. 11.00 – spotkanie Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Bożena Pysiewicz „Portret w malarstwie nowożytnym i nowoczesnym”

Daniela Grzebińska „Ptasie tajemnice”

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

26.03 godz. 12.00 – spotkanie wielkanocne Stowarzyszenia Kobiet Ziemi Piaseczyńskiej

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

27.03 godz. 9.00 – „Mała Syrenka” – Przedszkolak w świetle poezji, czyli Konkurs Recytatorski przedszkolaków gminy Piaseczno

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny

27.03 godz. 19.00 – Festiwal Bajek, Baśni i Opowieści CZARODZIEJE SŁOWA, „Skarby Czarodziejskiego Bębna”

Usłyszymy prastare historie rodem z Afryki i mądrości zawarte w ludowych baśniach z ust jednego z najlepszych opowiadaczy w Burkina Faso. Nie zabraknie śmiechu i zabawy. Występują: Alassane Baguian oraz Michał Malinowski

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny

28.03 godz. 18.00 – koncert uczniów Ogniska Muzycznego – emisja głosu – soliści. „Bądź jak kamień” – utwory z czasów PRL

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49. Wstęp wolny

29.03 godz. 10.00 – Kiermasz Wielkanocny

Zapraszamy na piaseczyński rynek, gdzie tradycyjnie już odbędzie się „Kiermasz Wielkanocny”. Nie zabraknie świątecznych życzeń, atrakcji dla dzieci (wiosenne zagadki, bezpłatne warsztaty rodzinne) i kramów z rękodziełem. Podczas kiermaszu ogłoszone zostaną także wyniki konkursów wielkanocnych.

Rynek, Pl. Piłsudskiego

30.03 godz. 17.00 – spotkanie Grupy Piaseczno

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

31.03 godz. 19.30 – pokaz filmu „Jak pokonać szatana?” oraz spotkanie z reżyserem

Sala Domu Kultury w Piasecznie, Kościuszki 49

Film pt.: „Jak pokonać Szatana” jest dokumentem zrealizowanym we Włoszech latem 2013 r. Autorem filmu jest Michał Kondrat, wieloletni asystent egzorcysty, absolwent studiów podyplomowych Kierownictwa Duchowego na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Tematem filmu jest walka duchowa, a dokładnie walka z szatanem. Autor filmu przeprowadza widza skrupulatnie przez ten problem, tłumacząc jego kontrowersyjne aspekty i udzielając wskazówek opartych na doświadczeniach Ojców Kościoła. Wstęp: 10 zł

WYSTAWY:

15.02-30.03.2015 – „W obiektywie mam”

Przystanek Kultura, Pl. Piłsudskiego 9, Piaseczno

Więcej na: www.kulturalni.pl

KONSTANCIN-JEZIORNA



26.03 godz. 10.00

– Warszawska Syrenka

Gminne Eliminacje 38. Konkursu Recytatorskiego Warszawska Syrenka KDK, ul. Mostowa 15, Hugonówka, Konstancin-Jeziorna

28.03 godz. 15.00 – Warsztaty Świąteczne

Uczestnicy warsztatów zapoznają się z różnymi technikami robienia palm i ozdób wielkanocnych, a następnie własnoręcznie wykonają dekoracje na świąteczny stół.

KDK, ul. Mostowa 15, Hugonówka, Konstancin-Jeziorna. Wstęp wolny

28.03 godz. 18.00 – Kammerchor Hannover e.V – koncert znakomitego niemieckiego chóru z Hanoweru w ramach projektu J.S. Bach w Polsce

W koncercie wezmą udział również Konstanciński Chór Kameralny oraz Chór Dziecięcy Szkoły Muzycznej w Konstancinie-Jeziornie.

KDK, ul. Mostowa 15, Hugonówka, Konstancin-Jeziorna

29.03 – Koncert Pasyjny ku czci Jana Pawła II

Uroczystości z okazji dziesiątej rocznicy śmierci i pierwszej rocznicy kanonizacji Jana Pawła II. W programie koncertu: fragmenty Tryptyku Rzymskiego, pieśni paschalne i wielkopostne oraz najpiękniejsze arie i pieśni ze słowami Ojca Świętego

Godz. 16.00 – Msza święta i koncert w Kościele Wniebowzięcia NMP, ul. J. Piłsudskiego 54

Po mszy złożenie wieńców i modlitwa przy pomniku Jana Pawła II w Parku Źdrojowym

Godz. 18.00 – Koncert Pasyjny ku czci Jana Pawła II

KDK, ul. Mostowa 15, Hugonówka, Konstancin-Jeziorna. Bezpłatne wejściówki do odebrania w KDK



FAJERWERKI

Kompani w kampanii

Drodzy czytelnicy, nie czytajcie tego tekstu. Nie warto, piszę w nim o rzeczach oczywistych, znanych każdemu z Was, a żeby było smutniej – nie podam żadnych rozwiązań problemu, który chcę poruszyć. A chcę Wam powiedzieć o kompletnym braku porozumienia pomiędzy Polakami, o braku umiejętności rozmowy pomiędzy przedstawicielami tego samego narodu.

Na całym świecie mówi się o Polakach, że gdy usiądzie gdzieś razem trzech Polaków, to będą mieli pięć różnych zdań na ten sam temat. I to jest prawda. Potrafiliśmy zwalczyć opinię o nas, że Polak jest wiecznie pijany, to nie Polacy są już najczęściej złodziejami samochodów w Berlinie, a fachowość naszych pracowników jest doceniona wszędzie na świecie. Dogadywać się pomiędzy sobą nadal nie potrafimy i to jest fakt, któremu nie możemy zaprzeczyć.

Chciałbym powiedzieć, że kampania prezydencka się rozkręca, chciałbym powiedzieć, że kampania zmieniała się w coś sensownego, że prowadzi do porozumienia i zgody pomiędzy skłóconym narodem, ale... niestety. To nadal cyrk pustosłowia. Gdy kandydaci nie mają żadnych sensownych propozycji, wtedy skupiają się na dokopywaniu konkurentowi. Przoduje w tym kandydat Duda, idzie sobie dobrze znanym szlakiem popisów krasomówczych Prezesa PiS i pokazuje się ze swoimi ulubieńcami – ostatnio z panią Pawłowicz, która dla niepoznaki przyjęła pseudonim „profesor”. Pan Duda wraz ze swoim pryncypałem próbują znaleźć na poczekaniu winnych afery, która będzie nas wszystkich kosztowała minimum 800 mln zł. Mówię oczywiście o przekręcie pt. „SKOK”, a winni są w tej chwili poszukiwani w PO. To nie pomówienia tylko fakt, że SKOKi finansowały PiS, a śp. prezydent Lech Kaczyński obdarowywał orderami szefów poszczególnych kas, jak rozumiem za szczególne zasługi... tylko dla kogo?

Na drugim biegunie tej walki o stanowisko prezydenta są pani Ogórek i pan Kukiz (piszę o tych dwóch kandydatach, bo zdaje się, że pan Jarubas ostatecznie wypadł na zakręcie z tego wyścigu i choć jego motor jeszcze pomrukuje, to jednak został daleko od głównej stawki).

I tu mam problem. Kompletnie nie wiem, co napisać o pani Ogórek. Powtarzanie, że albo nie mówi nic, albo wypowiada jakieś populistyczne zdania oderwane od kontekstu pytań do niej skierowanych, jest oczywistością i to się nie zmieniło. Powiedzieć, że to ładna kobieta też nie powiem, bo gdzieś to już słyszałem ze dwa miliony

razy, a to nie są wybory miss... Jak cież za panią Ogórek wciąż się pojawia pan Miller i choć zaprzestał odpowiadać na pytania dziennikarzy w zastępstwie za panią Ogórek, to wydaje się, że to nadal Miller odpowiada i tylko znalazł jakiś nowy sposób techniczny, aby głos wydobywał się z ust pani Ogórek, a nie z jego ust. Ach ta technika, wciąż mnie zadziwia!

Inaczej ma się sprawa z panem Kukizem. W tej chwili to niekwestionowany czarny koń tej gonitwy. Poparcie dla Kukiza wciąż wzrasta i mam dziwne przeczucie, że jest to wynikiem frustracji ludzi, młodych Polaków, dla których ważna jest zmiana, a jakiej ona będzie jakości to rzecz drugoplanowa. Po dokładnym przesianiu tego, co wynika ze słowotoku wypływającego z ust pana Kukiza, wynika tylko jedno – należy zniszczyć system. Na wszelki wypadek pan Kukiz nie mówi o szczegółach tego niszczenia, nie mówi również, jakie będą skutki niszczenia systemu dla nas wszystkich. Moim skromnym zdaniem rozsądniej byłoby mieć w zapasie jakiś zamiennik zanim się zacznie cokolwiek niszczyć, ale przecież mogą się mylić. Mam w pamięci kandydata na prezydenta z poprzednich wyborów, który ogłosił, że „nie będzie niczego”, gdy on dojdzie do władzy i miał również swoich zwolenników w tureckich sweterkach, których jest w Polsce więcej, niż nam się wydaje.

Pozostał mi do opisanie ostatni kandydat, prezydent RP Bronisław Komorowski. I tu również nie mam nic optymistycznego do powiedzenia. Zaczęłam się nawet przychylić do opinii opozycji, że pan Komorowski zasnął. Z drugiej strony napawa mnie ogromnym szacunkiem jego upór, by wzywać do spokoju, porozumienia, nawet w chwilach, gdy tłum małą próbuje



zagłuszyć jego słowa, wyjąc w niebogłosy, a nawet zabiera się za rzucanie krzesłami.

Obecny Prezydent zastosował taktykę zaufania nam wszystkim, że przecież wiemy, czego dokonał, kim jest i jakie ma poglądy, więc nie musi opowiadać o swoich planach na przyszłość. Nie, panie Prezydencie, sądzę że się pan myli – Polacy mają bardzo słabą pamięć, nie potrafią zapamiętać niczego, co się stało w ostatnich czterech latach, jeśli nie przypomina się im o tym codziennie. Apele o porozumienie, o zgodę narodową czy o współpracę przypominają raczej apel pilota samolotu pasażerskiego o zapięciu pasów w momencie, gdy jego maszyna wali się pionowo w dół z urwanymi skrzydłami, a stewardesy i pasażerowie od dawna oszaleli ze strachu. Bo dziś, proszę Państwa, absolutnie NIKT nie wie, jak pogodzić nas wszystkich ze sobą, żeby Polska się dalej rozwijała, a nie popadła w odmętę szaleństwa i destrukcji. A najzabawniejsze jest to, że wszystkie obietnice kandydatów są warte tyle, co nic, ponieważ Prezydent RP nie ma uprawnień do wprowadzania tych zmian, nie pozwala na to Konstytucja. I to by było na tyle...

Ryszard „Pako” Fajer

napisz do autora
r.fajer@przekladpiaseczynski.pl

KLUB PODRÓŻNIKA ZAPRASZA NA POKAZ SLAJDÓW BARTOSZA MALINOWSKIEGO.

LADAKH, ZANSKAR CHADAR - LODOWA DROGA

26.03.2015
CZWARTEK
GODZ. 19.00

KDK HUGONÓWKA, UL. MOSTOWA 15, KONSTANCJA-JEZIORNA

OKIEM SOŁTYSA

Wiosna, ach to Ty!

Wschodzące słońce zwiastuje temperaturę na poziomie kilkunastu stopni, ptactwo i robactwo jakby bardziej aktywne, również roślinność pokazuje, że powoli budzi się z zimowego snu. Tak, to już wiosna – tym razem ta kalendarzowa zgrała się z tą faktyczną. Ale nie wszystko, co wylezie z gawry czy innej nory, jest takie ach, och i w ogóle...

Weekend na Górkach Szymona czy w Ośrodku Wiśła nie grozi już samotnością – na ścieżkach całkiem dużo osób, gdzieś przemknie rower czy hulajnoga, ktoś przywoła do porządku psa. Na oczach coraz częściej ciemne okulary, zamiast kurtek marynarki, pantofle i trampki na nogach. Super. Zmieniamy wszyscy – jedni szybciej, drudzy wolniej – nawyki zimowe na wiosenne. Ci, którzy zmienili opony na zimowe, dziś wracają do utęsknionych letnich. Wraz z przyrodą wszystko zmienia się na lepsze...

Codzienna proza życia nie jest jednak aż tak radosna. Przeżywając codzienną katogę stania w korkach, zamiast grać będziemy się zaraz chłodzić, warto też zacząć na powrót patrzeć w lusterka – nie tylko motocykliści, ale wszyscy posiadacze różnego rodzaju jednośladów, wracają na nasze, pozał się Boże, drogi. To ważne, bo motocyklista, skuterzysta czy rowerzysta niemal każde „spotkanie” z naszym samochodem może przyplacić zdrowiem – zza kierownicy trzeba uważać za siebie i za innych. Oczywiście nie zwalnia to innych użytkowników drogi z elementarnej odpowiedzialności.

Weźmy rowerzystę – wraz z rozwojem systemów wypożyczalni rowerów i coraz większym przyjmowaniem się w Polsce zachodnich trendów, rower jest coraz częściej wybieranym środkiem transportu. I dobrze. Może jeszcze nie zawsze szybciej, ale na pewno zdrowiej i przyjemniej, niektórzy powiedzieliby też, że ekologiczniej. Rowerzyści w stolicy mają zdecydowanie łatwiejsze życie, choćby z uwagi na jako taką siatkę ścieżek rowerowych i deptaki czy inne szerokie przestrzenie, którymi może się poruszać. U nas wygląda to na razie dużo gorzej, dobrze, że przynajmniej rekreacyjnie jest gdzie pośmiać.

W tym roku czeka nas też zapewne więcej motocyklistów na drogach. Już dziś widać pierwsze 125 lawirujące między autami w korku. To w dużej mierze młodzi kierowcy, którzy zaczynają swoją przygodę z jednośladami. Motocykliści to jednak w zdecydowanej większości zorganizowana i świadoma grupa, zarówno na drodze jak i poza nią. Zbyt często któryś z nich ginie przez nieuwagę kierowcy samochodu, dlatego nie mogą sobie pozwolić na nieostrożność, choć oczywiście zawsze znajdują się wyjątki, które potwierdzają regułę. Mimo



to, z punktu widzenia auta motocykl jest „nieszkodliwy” – minie nas i zaraz go nie ma, odjedzie, przemknie się dalej. Co najwyżej ukłuje nas lekka nutka zazdrości.

Co innego jednak z osobami poruszającymi się na skuterach. Nie tworzą tak zgranej grupy jak motocykliści, nie mają jeszcze swojego „etosu”, nie traktują swojego środka lokomocji jako elementu filozofii życiowej. Ot – wsiadam na skuter, bo tak będę szybciej w pracy, choć z tym szybciej to też bez przesady... Karłowata konstrukcja na malutkich kółkach wyminie nas, z mniejszym lub większym trudem na światłach. Ustawi się „to” tuż przed sygnalizatorem, by po zapaleniu się zielonego z upiornym wizerunkiem małego silniczka rozpędzić się do prędkości oscylującej pomiędzy 40 a 50 km/h. Nerwowe ruchy kierownicą na wybojach sprawiają, że przy pojazdach poruszających się w przeciwnym kierunku szanse na bezpieczne wyprowadzenie zawalidrogą maleją do zera. Turłamy się więc grzecznie w tworzącym się koreczku, wachając wątpliwie przyjemny zapach spalin z dwukółki...

Już nie rower, jeszcze nie motocykl, a mimo to – zwłaszcza z plastikowym koszem na pizzę czy inny asortyment – skuter nie budzi u mnie tak pozytywnych skojarzeń, jak wspomniane środki lokomocji. Może źle trafiam, może przewrotny los stawia na mojej drodze samych pewnych siebie użytkowników drogi, którzy niezachwianie wierzą, że gdy zajadą mi drogę na rondzie, pojawiając się znikąd, zdążę w porę skorygować kierunek i prędkość jazdy. Może sprawni kierowcy skuterów mieszkają w innych rejonach miasta i poruszają się w innych godzinach, a na mnie trafi zawsze jakaś zawalidroga, która stanie na środku skrzyżowania i zastanawia się, co dalej. A może...

A może, skoro już rozglądamy się na wszystkie strony w poszukiwaniu oznak wiosny, kierowcy (wszystkich pojazdów) mogliby patrzeć uważniej na to, co dzieje się dookoła nich? Mniej nerwów i większa szansa, że kolejnej wiosny spotkamy się w tym samym składzie.

Krzysztof Dynowski

napisz do autora
k.dynowski@przekladpiaseczynski.pl

R E K L A M A

Stowarzyszenie Rodziców TU
zbiera 1%
dla dzieci ze świetlicy
www.tu.edu.pl
KRS 0000155407